Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1257).

Urodził się święty Jacek, zwany także Hyacyntem, w roku 1185 we wsi Kamieniu w dyecezyi Wrocławskiej, za panowania Kazimierza Sprawiedliwego, króla polskiego. Jest więc Ślązakiem, ale Śląsk należał wtedy do Polski, a książętami polskimi byli podówczas Piastowie. Pochodził z przezacnej rodziny Odrowążów, do której należy wielu świętobliwych mężów i niewiast, jak np. błogosławiony Czesław, błogosławiona Bronisława i błogosławiony Jan Odrowąż, stryj Jacka, założyciel wspaniałej świątyni Najświętszej Maryi Panny w Krakowie.
Święty Jacek.

Już w dziecięcych latach ćwiczył się Jacek w modlitwie i w naukach i rychło wyświęcony został przez stryja Iwona Odrowąża na kapłana. Widząc, że kapłan, który chce zbawiennie działać, winien przyświecać nauką, wysłał go Iwon na dalszą naukę w

dalekie kraje, najprzód do Pragi w Czechach, a później do Bononii we Włoszech. Jacek nie zawiódł też jego nadziei, i pilnie się przykładał do nauk, przestrzegając przytem czystości duszy i ciała. Powróciwszy do rodzinnego kraju jako doktor Teologii, wrócił nieskażony w obyczajach.

Iwon mianował go niezadługo kanonikiem i kaznodzieją, a nawet powierzał mu od czasu do czasu zarząd dyecezyi. Piotr Skarga pisze o tem, że „już wonczas był Jacek wzorem cnót kapłańskich, w nabożeństwie gorącym, na sumieniu pięknym, na ciele czystym, w obcowaniu mądrym, w rozmowie przyjemnym i ostrożnym, we wszystkiem przykładnym.“

Jadąc do Rzymu, zabrał Iwon z sobą Jacka i Czesława, do czego go spowodowała ta uwaga, że młodzi kapłani wiele skorzystać mogą z pobytu w stolicy chrześcijaństwa. Jakoż nie zawiódł się świętobliwy Biskup w swych nadziejach. Największą jednak radością napełniło serce młodych kapłanów poznajomienie się z św. Dominikiem, słynnym założycielem zakonu kaznodziejskiego czyli Dominikańskiego. Św. Dominik miał już wtedy szeroką sławę ze swych kazań, świętobliwości życia i gorliwości kapłańskiej; prosił go przeto Iwon, aby posłał kilku członków swego Zakonu do Polski. Nie mógł Dominik spełnić jego życzenia, gdyż nie miał jeszcze tylu zakonników, ale zwrócił uwagę Biskupa na to, iż łatwo będzie można to uczynić, jeżeli kilku kapłanów polskich wstąpi do Zakonu kaznodziejskiego. W roku 1218 przyjął więc Jacek wraz z Czesławem i Niemcem Hermanem habit zakonny. Po roku próby wyprawił ich święty Dominik do Polski i udzieliwszy im błogosławieństwa, polecił, aby zarówno tamże jak i w innych stronach krzewili wiarę i odwodzili ludzi od grzechów.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Wrócili tedy Jacek i Czesław pieszo do Polski, stosując się do ustaw zakonnych. W mieście Tryzaku w Karyntyi zabawił sześć miesięcy. Następnie pośpieszył przez Austryę, Morawy i Śląsk do Krakowa i gdziekolwiek mu się nadarzyła do tego sposobność, głosił słowo Boże, wzywał do pokuty, poprawy i dobrych uczynków.

Krakowianie z uniesieniem i oznakami żywej radości powitali Jacka i Czesława, dowiedziawszy się o ich powrocie. Wkrótce też wzniósł się obszerny klasztor Dominikanów przy kościele św. Trójcy, który oddał Iwon zakonnikom. Wspaniała ta świątynia istnieje dotąd w Krakowie i zostaje dotychczas pod zarządem OO. Dominikanów, a lubo w r. 1850 spłonęła, ofiarnością wiernych w całej okazałości odbudowaną została.

Pobłogosławił Pan Bóg pracy Jacka w Krakowie, gdyż odtąd grzechy i zbrodnie widocznie się zmniejszać, a cnoty kwitnąć zaczęły. Świętobliwy zakonnik z kazalnicy nie tylko gorliwie do pokuty zachęcał, ale własnym przykładem do naśladowania pociągał. Życie jego było ze wszech miar budujące; w nocy biczował się aż do krwi, postów ściśle przestrzegał, a w piątki i w przede dniu świąt uroczystych jadał tylko chleb i pijał wodę. Próżniactwem się brzydził, wiedząc, że ono jest początkiem i przyczyną wszystkiego złego; każdej chwili przeto był czynnym i zajętym. Gdy w kościele nie miał kazania lub spowiedzi nie słuchał, siedział w celi nad książką, albo też modlił się, trawił czas na pobożnych rozmyślaniach, i odwiedzał chorych. Zdarzyło się, że całe noce trawił w kościele na rozpamiętywaniach, i zanosił się od płaczu i serdecznego wzdychania. Miłosierdzie jego dla ubogich nie miało granic. Wspierał ich według możności; na widok cudzej nędzy lał łzy rzęsiste, a gdy

nie mógł jej zapobiedz, modlił się gorąco do Boga. Pokorą zaś i czystością tak jaśniał, że lękał się nawet cienia grzechu.

Wielka jego świętobliwość wyjednała mu łaskę u Boga, że za życia jeszcze działał wiele cudów. We wsi Kościelcu pod Krakowem wytłukł był grad wieśniakom wszystko zboże. Wskutek gorących modłów Jacka zboże się znów podniosło, a kmiecie mieli obfite żniwo. Pewna niewiasta, imieniem Wielisława, miała syna jedynaka, który poszedł się kąpać w Wiśle i dostawszy się na głębię, utonął. Strapiona matka poszła do Jacka, i padłszy mu do nóg, zaklinała go na wszystkie świętości, aby jej syna wrócił. Jacek kazał jej nie tracić nadziei, a przystąpiwszy do martwych zwłok chłopczyny, uchwycił go za rękę i w te słowa do niego przemówił: „Piotrze, nich cię Jezus Chrystus, Pan nasz, którego chwałę opowiadam, za przyczyną Swej Najświętszej Matki, przywróci do życia.“ I natychmiast powstał chłopiec i pobiegł do strapionej matki. — Szlachcic polski, imieniem Prandota, miał matkę, która skutkiem paraliżu była zupełnie bezwładną. Ufając w cudotwórczą moc Jacka, udał się do niego i błagał go, aby chorej zdrowie przywrócił. Rzeczywiście wstała staruszka i odzyskała w zupełności siły, jakby nigdy chorą nie była. — Witosławska, szlachcianka, miała dwóch synów niewidomych z urodzenia i prosiła świętego Zakonnika, aby im wzrok przywrócił. Skutkiem gorących modłów Jacka obaj młodzieńcy przejrzeli. Możnaby tutaj wiele więcej przykładów przytoczyć cudotwórczej jego siły, ale i te wystarczą jako dowód, wielkiej jego świętobliwości i łaski, jaką miał u Boga.

Gdy Jacek w wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny trwał na modlitwie w kościele, cała świątynia nagle zajaśniała nadziemskiem światłem, a nad ołtarzem ukazała się klęczącemu Matka Boska i przemówiwszy do niego łaskawie, przyrzekła,

że wszystkie jego prośby wysłuchane zostaną.

Nie poprzestał święty Jacek na samem działaniu w Krakowie. Gorącem jego życzeniem było utwierdzić i w innych stronach świętą Wiarę, nakłaniać ludzi do poprawy żywota i krzewić zakon świętego Dominika. Zaczął tedy podróżować; zwiedził następnie Sandomierz, Płock i Chełmno i w każdem z tych miast założył klasztor reguły świętego Dominika. Gdy przebywał w ziemi Mazowieckiej, przybył nad rzekę Wisłę pod miastem Wyszogrodem i ujrzał na drugim brzegu ogromne tłumy ludu, który na niego czekał i łaknął jego nauki. Wisła jednakże wskutek deszczów i śniegów mocno była wezbrała, i nie było podobieństwa przeprawić się przez nią, gdyż nie było pod ręką ani łódki, ani promu. Gorliwy jednak o chwałę Bożą Jacek, wezwał towarzyszących mu trzech zakonników, aby przez rzekę razem z nim przeszli. „Wszakże Chrystus Pan — rzecze — i wodom rozkazuje i sprawia, że nie tylko Jemu, ale i tym, co Go miłują, są posłuszne.“ To powiedziawszy, płaszcz swój dominikański rozpostarł na wodzie i wezwawszy swych towarzyszów, aby za nim stanęli, szczęśliwie przedostał się wraz z nimi na drugą stronę. Świadkiem tego cudu byli wszyscy stojący po obu brzegach rzeki, łatwo więc sobie wystawić, jaki skutek wywarło następne kazanie Jacka na zgromadzonych.

Miejscaby nam zabrakło, gdybyśmy chcieli spisać wszystkie cuda, wyliczyć podróże Jacka i kraje, które w gorliwości apostolskiej zwiedził. Zaszedł także aż do Pomorza (dzisiejszej Pomeranii), nad morzem Bałtyckiem i tam pozakładał klasztory dominikańskie w Kamieniu nad Odrą, w Gdańsku, Elblągu, Królewcu, a nawet na wyspie Rugii. Był nawet w Danii i

przeprawił się do Szwecyi i Norwegii. Następnie będąc na Rusi, założył w Kijowie nad Dnieprem klasztor. W czasie jego pobytu tamże napadli na miasto Tatarzy. Jacek wziął przeto w rękę monstrancyę z św. Sakramentem, aby wyjść z kościoła. Gdy zaś przechodził około alabastrowego posągu Najświętszej Panny, od tej figury doszedł go głos wyraźny: „Jakto, Jacku? Czy chcesz dopuścić, aby Mnie niewierni pohańcy znieważyli?“ „Nie mam tyle siły — odrzekł Jacek — abym Cię, święta Panno, mógł dźwignąć.“ Posąg bowiem był wielkich rozmiarów i bardzo ciężki. Wtem odezwie się po raz drugi Matka Boża: „Nie lękaj się, Syn Mój doda ci siły, abyś Mnie mógł wynieść z tego miejsca.“ Jakoż rzeczywiście niosąc jedną ręką monstrancyę pochwycił w drugą ów posąg, który mu się wydał tak lekkim, że bez wysilenia mógł go wynieść w miejsce bezpieczne. Przyszedłszy nad rzekę i nie widząc ni łódki, ni przewoźnika, wzniósł się myślą do Boga i poleciwszy Mu się, przeszedł suchą nogą na drugi brzeg rzeki. Była na tej rzece wyspa, na której żyli poganie oddający cześć bałwanowi. Jacek potrzaskał bożyszcze na drobne kawałki a bałwochwalców bijących przed nim pokłony, nawrócił wszystkich do wiary Chrystusowej. Wieść niesie, że owa alabastrowa figura Matki Boskiej zostaje dotąd w klasztorze Dominikanów w Przemyślu.

Nieutrudzony ten Apostoł zaszedł aż nad morze Czarne i zwiedził wyspy morza Egejskiego. Skierował potem swe kroki w kraj tatarski, a nawet doszedł do Tybetu i Chin, gdzie przez kilka wieków istniały ślady zaszczepionego przez niego chrześcijaństwa. Nic go nie odstraszało, ani niebezpieczeństwa podróży, ani głód, ani upały i zimna, gdy chodziło o pomnożenie chwały Bożej i wyrwanie ludzi z sideł grzechu.

Na Węgrzech istniał wonczas pogański naród Jazygów, znany z dzikości obyczajów i okrucieństwa. Jackowi udało się jednak kazaniami i własnym przykładem lud ten pozyskać dla wiary Chrystusowej.

I na niego przyszła nareszcie ostatnia godzina. Złamany pracą i osłabiony na siłach zachorował w dzień św. Dominika, fundatora Zakonu kaznodziejskiego, w siedmdziesiątym roku życia. W wigilię Wniebowzięcia Matki Boskiej zwołał wszystką brać klasztorną i w te do niej odezwał się słowa: „Mili bracia, dnia jutrzejszego rozstanę się z wami. W spadku pozostawiam to, com otrzymał od naszego św. Zakonodawcy, tj. pokorę, miłość wspólną i dobrowolne ubóstwo; tego przestrzegajcie.“

Przyjąwszy nazajutrz Sakramenta św., zaczął odmawiać Psalmy. Łzy mu stanęły w oczach, gdy mówił słowa: „W Tobie, Panie, pokładam nadzieję moją, niech nie będę zawstydzon na wieki.“ Gdy konał, cichym szeptem wygłosił słowa: „W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego“, a dusza jego przeniosła się do krainy Niebieskiej.

Wkrótce po śmierci jego widziała jedna z zakonnic klasztoru położonego pod Krakowem jasny pas światła wznoszący się od kościoła św. Trójcy ku Niebu i Najśw. Pannę w towarzystwie wielu Świętych, wiodącą Jacka za rękę do krainy Niebieskiej.

Pochowany jest w kościele księży Dominikanów w Krakowie, gdzie dotychczas istnieje kaplica pod jego wezwaniem. Po

śmierci zasłynął rozlicznymi cudami z których jeden tylko poniżej podajemy. Pewien młodzieniec, nazwiskiem Żegota, zabity został od konia. Gdy rodzice prosili świętego Jacka, aby mu u Boga wyjednał życie, Żegota ożył, a pytany, gdzie był dotychczas, odrzekł, że Jacek zaprowadził go do Nieba. — Stało się nadto za przyczyną tego Świętego 700 cudów, z których połowę zaprzysięgli wiarogodni świadkowie. Samych umarłych wskrzesił 54.

W roku 1594 zaliczył go Klemens VIII, Papież, w poczet Świętych Pańskich, a zakon Dominikański tak się w Polsce rozkrzewił, że wkrótce liczył 150 klasztorów.

Nauka moralna.

Z opisu żywota świętego Jacka, nakreślonego tylko w najgrubszych zarysach, widzieliśmy dokładnie, jak niestrudzoną była gorliwość świętego Zakonnika w krzewieniu wiary Chrystusowej. Od lat młodzieńczych do najpóźniejszej starości nie ustawał on w usiłowaniach nawracania pogan, głoszenia prawdy i w zabiegach o zbawienie dusz. Zastanówmy się teraz pokrótce, co my czynimy w sprawie szerzenia Królestwa Bożego na ziemi i krzewienia Wiary świętej na tym świecie. Może niejeden na to odpowie: „Nie jestem przecież księdzem, ani świeckim, ani zakonnym, dlatego też ten obowiązek na mnie nie ciąży.“ Mylicie się, kochani bracia! Każdy z nas ma tę powinność, i to:

1) Z wdzięczności ku Bogu. Prawdziwa wiara, jaką nam głosi ustami sług Kościoła Jezus Chrystus i jaką w nas tenże Kościół odżywia i pielęgnuje udzielaniem Sakramentów św., jest zaiste skarbem najpożądańszym i nieocenionym. Wiara ta nie jest naszą zasługą, lecz darem Bożym, który nam Pan Jezus wyjednał trudem, cierpieniem i mękami, jakie ponosił. Wdzięczność nasza winna odpowiadać wielkości daru, a najmilszą Bogu odpłatą jest nasza żarliwość w naśladowaniu Chrystusa i pozyskiwaniu Mu zabłąkanych owieczek, których ocalenie sprawia w Niebie najwyższą radość. Wdzięcznymi uczniami Pana Jezusa okażemy się tylko wtedy, gdy według możności i sił naszych gorliwie się przykładać będziemy do krzewienia Ewangelii św. bądź modlitwą, bądź datkiem pieniężnym, bądź udziałem w pobożnych stowarzyszeniach. Rozważmy, czy czynimy zadość tej powinności w stosunku naszym do dzieci, rodziny i sług, czy ich pouczamy, czy nakłaniamy ich do pilnego uczęszczania na nabożeństwa i uważnego słuchania kazań, czy dajemy im budujące książki do czytania, czy dbamy o chrzestnięta swoje, czy troszczymy się o misye. Tym tylko sposobem może prawy chrześcijanin okazać wdzięczność Bogu za to, że go raczył uczynić członkiem Kościoła i uczestnikiem łask Swoich.

2) Do krzewienia wiary zobowięzuje nas prócz tego dbałość o własne zbawienie. Duch święty mówi w księdze przysłów: „Pozbądź się grzechów jałmużną, a zdrożności miłosierdziem względem ubogich.“ Wiara jest najcenniejszem dobrem, niemasz przeto cenniejszej jałmużny, jak pomaganie bliźnim według sił i możności, do przejęcia się wiarą. Obowiązek ten jest tem świętszy, że wiara jest niezbędnie potrzebną do zbawienia wiekuistego; bliźni, pozbawiony wiary, jest na zawsze stracony. Miłosierdzie względem ubogich jest tak ścisłą powinnością, że według słów samego Pana Jezusa tylko miłosierny może liczyć na miłosierdzie. A któż jest biedniejszym na tym świecie jak niewierny, nie mający udziału w łasce Bożej i

wystawiony na niebezpieczeństwo utraty zbawienia? Wzgląd przeto na własne zbawienie nakłada na nas obowiązek ulitowania się nad takimi biedakami, otworzenia im oczu na prawdę i pozyskania ich dla Kościoła. Oby nas świetny przykład świętego Jacka zachęcił do naśladowania.

Modlitwa.

Boże, który nas corocznie uroczystością świętego Wyznawcy Twego uweselasz, dozwól łaskawie, abyśmy czcząc jego chwałę, uczynki jego naśladowali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go sierpnia w Krakowie w Polsce — uroczystość świętego Jacka, Wyznawcy z zakonu Kaznodziejskiego. Papież Klemens VIII ogłosił go Świętym i uroczystość ku pamięci jego przełożył na dzień dzisiejszy. — W Rzymie męczeństwo św. Tytusa, Dyakona, który, mając właśnie zamiar rozdzielania pieniędzy między ubogich, został zabity przez przywódcę Gotów plondrujących miasto. — W Nicei w Bitynii śmierć męczeńska św. Dyomeda, Lekarza, zdobywcy palmy zwycięstwa w prześladowaniu dyoklecyańskiem, gdyż swe życie położył za wiarę. — Również pamiątka 33 św. Męczenników. — W Ferentino pod Rzymem męczeństwo św. Ambrożego, który pod cesarzem Dyoklecyanem różnymi sposobami męczony, nareszcie wrzucony został w ogień. Wyszedłszy jednakże z niego nieuszkodzony, został zepchnięty do wody, skąd dusza jego podążyła do Nieba. — W Medyolanie pochowanie św. Symplicyusza, Biskupa, o którym z wielką pochwałą wspominają św. Ojcowie Kościoła Ambroży i Augustyn. — W Auxerre uroczystość św. Eleuteryusza, Biskupa. — W Nikomedyi pamiątka św. Arsacyusza, Wyznawcy, który po wybuchu licyniańskiego prześladowania z żołnierza stał się pustelnikiem i następnie do takiej doszedł świętości, że wielu dyabłów wypędził i okropnego smoka zabić miał. Przepowiedział także nieszczęście, które to miasto spotkało i zasnął wkońcu spokojnie w Panu z modlitwą na ustach. — W Montpellier we Francyi złożenie św. Rocha, Wyznawcy, który uwolnił od zarazy wiele miast włoskich. — W Rzymie pamiątka św. Sereny, dawniejszej małżonki cesarza Dyoklecyana.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related